Pamiętnik Literacki CXVII, 2026, z. 3, PL ISSN 0031-0514

DOI: 10.18318/pl.2026.3.7

PAWEŁ TOMCZOK Uniwersytet Śląski, Katowice

ZAGŁĘBIE „LUDZI BEZDOMNYCH”*

Pomiędzy 1895 a 1900 rokiem ukazało się 7 utworów literackich na temat Zagłębia Dąbrowskiego. Nigdy wcześniej ani nigdy później ten niewielki przemysłowy region nie skupiał na sobie tak dużej uwagi pisarzy o ugruntowanej pozycji w historii literatury polskiej[1], na czele ze Stefanem Żeromskim. Lista utworów pozwala dostrzec ciągłość owego kilkuletniego, intensywnego literackiego zainteresowania Zagłębiem Dąbrowskim. Spójrzmy, co na niej się znalazło:

– Andrzej Niemojewski, *Podziemia*, *Łuny*, *Ziemia obiecana* (1895);
– Zofia Bukowiecka, *Historia o Janku Górniku* (1896);
– Andrzej Niemojewski, *Listopad* (1896);
– Artur Gruszecki, *Krety* (1897);
– Artur Gruszecki, *Hutnik* (1898);
– Gabriela Zapolska, *W Dąbrowie Górniczej* (1899);
– Stefan Żeromski, *Ludzie bezdomni* (1900)[2].

Danuta Brzozowska zauważyła, że dzięki Niemojewskiemu i Bukowieckiej „dokonało się literackie odkrycie Zagłębia” –

> Jest ono zasługą pary dość szczególnej: socjalizującego młodzieńca, który w następstwie przebędzie jeszcze długą i pełną skandali drogę ideową, oraz staroświeckiej starszej pani – patriotki i społeczniczki[3].

Możemy dodać, że pod koniec XIX wieku dyskurs na temat Zagłębia prowadzony był z dwóch pozycji: pozytywistycznej i socjalistycznej. Z jednej strony, region przemysłowy stanowi szansę na spełnienie marzeń o industrialnej modernizacji

* Badania finansowane przez Narodowe Centrum Nauki w ramach konkursu OPUS w programie „Weave” UMO-2023/51/I/HS2/01809.

1 Dodajmy, że w tym samym czasie także inne regiony przemysłowe (Łódź, zagłębie naftowe Drohobycza i Borysławia) doczekały się ciekawych reprezentacji literackich.

2 Korzystam z wydań: A. Niemojewski: *Listopad*. Lwów 1896; *Wybór wierszy*. Oprac., wstęp M. Piechal. Waszawa 1983. – Z. Bukowiecka, *Historia o Janku Górniku. Opowiadanie dla młodzieży*. Wyd. nowe, przejrz. Warszawa [1907]. – G. Zapolska, *W Dąbrowie Górniczej*. W: *Utwory dramatyczne*. Cz. 2: *Dzieła wybrane*. T. 14. Kraków 1958. – A. Gruszecki: *Krety*. [Posł. D. Brzozowska]. Kraków 1959; *Hutnik. Powieść współczesna*. [Posł. D. Brzozowska]. Kraków 1962. – S. Żeromski, *Ludzie bezdomni*. W: *Pisma zebrane*. T. 8. Seria 2. Red. Z. Goliński. Oprac. W. Wasilewska. Warszawa 1997. Cytaty z ostatniego z przytaczanych utworów są oznaczone w artykule numerami stronic.

3 D. Brzozowska, posłowie w: Gruszecki, *Krety*, s. 323.

https://rcin.org.pl

i na zbudowanie społeczeństwa realizującego ideały pracowitości; z drugiej – w tym miejscu ujawniają się liczne problemy społeczne związane z proletaryzacją, na które próbuje odpowiedzieć ruch socjalistyczny. Każdy z pisarzy będzie musiał wybrać któreś z tych ujęć, przemilczając jedno z nich. Najciekawsze wydają się jednak próby przemyślenia tej opozycji i ukazania jej dialektyki, nawet gdy – jak w przypadku powieści Żeromskiego – będzie to negatywna dialektyka nierozwiązywalnych antynomii żmudnej pracy i radykalnego zaangażowania.

Największą popularność wśród wymienionych dzieł zyskała oczywiście powieść *Ludzie bezdomni*, inne utwory czytane dziś są głównie przez historyków literatury i regionalistów. Warto pamiętać, że wiele z nich zostało wznowionych w czasach powojennych. Przywołany zbiór tekstów potraktuję jako społeczno-kognitywne archiwum literackie – widzę w nich ciekawe źródła do rekonstrukcji dyskursu regionu przemysłowego tworzonego przez polskich inteligentów u schyłku XIX stulecia. Ważny zatem będzie zarówno aspekt poznawczy, sposób konstruowania obrazu przestrzeni przemysłowej, jak też aspekt społeczny – pytanie, dlaczego możliwe stało się zakotwiczenie terenowych badań prowadzonych przez wielu pisarzy w regionie przez wiele dekad niewystępującym w literaturze, choć oczywiście pojawiającym się w publicystyce.

Głównym tematem artykułu jest zagłębiowska część *Ludzi bezdomnych* – szczególnie istotne wydaje się osadzenie powieści w przestrzeni Zagłębia, zaskakująco dokładne i precyzyjne, poświadczające bardzo dobrą orientację Żeromskiego w owym terenie. Przywołane będą także wymienione wcześniej utwory literackie, gdyż by zrozumieć zagłębiowską część *Ludzi bezdomnych,* należy zobaczyć odmienne sposoby opowiadania o tej samej problematyce wykorzystane przez pozostałych pisarzy. Rekonstrukcja narracji Bukowieckiej i Gruszeckiego pozwala zrozumieć, że Żeromski mógł przedstawić przestrzeń przemysłu zupełnie inaczej, wybierając innych bohaterów – ze środowiska inteligencji technicznej albo robotników, by ukazać życie w przestrzeni regionu przemysłowego w szerszej perspektywie. Zbiór tych kilku utworów wyraża zatem literacki dyskurs przemysłowy konstytuowany przez szereg opozycji składających się na zarazem spójny, jak i zróżnicowany obraz Zagłębia Dąbrowskiego. W artykule zaznaczone zostaną stabilne opozycje oraz symbole, ale też i możliwości mediacji. Oprócz rekonstrukcji radykalnych ujęć zniszczenia środowiska i zdrowia wyzyskiwanych robotników warto zasygnalizować, że istniał sposób na złagodzenie negatywnych znaczeń i kontekstów związanych z industrializacją i na pokazanie możliwości życia w pobliżu piekielnego przemysłu.

Poza analizą dyskursu i lektury symbolicznej, chciałbym tu zaproponować inną lekturę – realistyczną. Wszyscy wymienieni pisarze budowali pewien wizerunek regionu przemysłowego, wykorzystali go do skonstruowania tak nośnych symboli, jak (do niedawna) szkolna i lekturowa rozdarta sosna. Lecz każdy z tych utworów jest mocno osadzony w realiach Zagłębia Dąbrowskiego – w konkretnych kopalniach i hutach, w dzielnicach i osiedlach, a czasem nawet w określonych budynkach. Wiele z tych miejsc trudno dziś odczytać. Ich rekonstrukcja przypomina trochę śledztwo, trochę łamigłówkę. Rezultat wydaje się jednak całkiem istotny. Pozwala bowiem określić przestrzeń, nie tylko jako znak, oznakę, ale też jako rzeczywistość mającą swoją własną historię. Jej element stanowi zaś opisywane tu spotkanie z dyskursem literackim, który ją utrwalił i zinterpretował. Wreszcie,

https://rcin.org.pl

dzięki identyfikacji miejsc można dodać do tekstu literackiego odczytania, które w nim samym nie ukazują się jawnie, lecz w relacji do historycznej przeszłości tworzą nowy sens tekstu[4]. Posługuję się tu skonstruowaną przez Rolanda Barthes'a opozycją między oznaką właściwą a informacją[5]. W proponowanej przeze mnie metodzie chodzi o odkrycie zawartych w oznakach informacji, odsyłających do rzeczywistych obiektów. Od symbolicznych oznak przechodzimy zatem do realistycznych informacji – by powrócić do tekstu z nowymi interpretacjami, jakie wnosi zidentyfikowany obiekt.

Historie ekonomiczne i społeczne

Aby odpowiedzieć na pytanie, dlaczego w Zagłębiu Dąbrowskim pod koniec stulecia mogła pojawić się grupa polskich pisarzy zainteresowanych przemysłem, musimy cofnąć się przynajmniej o kilka dekad. Chociaż historia industrializacji tego regionu[6] sięga lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XVIII wieku, to szybki rozwój przemysłu nastąpił tu dopiero w trzech ostatnich dekadach XIX wieku. W międzyczasie omawiane tereny stały się scenerią trafnie nazwanej przez Jerzego Jedlickiego „nieudanej próby kapitalistycznej industrializacji”[7], gdy – pomimo zaangażowania ogromnych środków państwowych i wybudowania efektownych zakładów hutniczych w Henrykowie i Dąbrowie – nie stworzono fundamentów pod stały i stabilny rozwój nowego przemysłu. Wielkie inwestycje miały bowiem wady konstrukcyjne i techniczne, natomiast błędne rozpoznanie typu węgla kamiennego, który występował w Zagłębiu (energetyczny, a nie koksujący), spowodowało, że na miejscu zabrakło kluczowego paliwa dla wytopu surówki żelaza – koksu, przez co trzeba było sprowadzać go z zagranicy[8]. Jeżeli do tych problemów dodamy nadużycia finansowe, to jasne stanie się, że tak wielki wysiłek modernizacyjny, który miał zapewnić

---

4 W pracy nad identyfikacją miejsc opisanych w dziełach literackich wykorzystuję ideę głębokiego mapowania rozwiniętą przez badaczy anglosaskich. Uwzględnienie map historycznych i konfrontacja materiału literackiego z ówczesną przestrzenią w wielu sytuacjach pozwala rozpoznać konkretne obiekty, drogi czy zakłady przemysłowe dzięki lakonicznym zwykle informacjom w tekstach literackich. Zob. *Deep Maps and Spatial Narratives*. Ed. D. J. Bodenhamer, J. Corrigan, T. M. Harris. Bloomington, Ind. – Indianapolis, Ind., 2015.

5 R. Barthes, *Wstęp do analizy strukturalnej opowiadań*. Przeł. W. Błońska. „Pamiętnik Literacki” 1968, z. 4, s. 339.

6 Kategoria regionu przemysłowego w tym artykule nawiązuje do prac S. Pollarda (*Region und Industrialisierung: Studien zur Rolle der Region in der Wirtschaftsgeschichte der letzten zwei Jahrhunderte / Region and Industrialization. Studies on the Role of the Region in the Economic History of the Last Two Centuries*. Ed. S. Pollard. Göttingen 1980. – S. Pollard: *Peaceful Conquest. The Industrialization of Europe 1760–1970*. London 2002; *Typology of Industrialization Processes in the Nineteenth Century*. London 2013), podkreślającego regionalny, a nie krajowy wymiar industrializacji. Historyczne prace Pollarda stanowią ważną inspirację dla powiązania dyskursów literackich nie z ogólną ideą industrializacji, lecz z konkretnymi regionami, ich problemami i ograniczeniami.

7 J. Jedlicki, *Nieudana próba kapitalistycznej industrializacji. Analiza państwowego gospodarstwa przemysłowego w Królestwie Polskim XIX w.* Warszawa 1964.

8 Podjęto także udane próby wykorzystania miejscowego węgla. Zob. J. M. Wiślicki, *Opis Królestwa Polskiego pod względem historycznym, statystycznym, rolniczym, fabrycznym, handlowym, zwyczajowym i obyczajowym*. Warszawa 1850, s. 43.

https://rcin.org.pl

Królestwu Kongresowemu bazę nowoczesnego rozwoju, nie mógł się udać. Zakończony fiaskiem skok w nowoczesność pozostawił industrializację zatrzymaną, zablokowaną – co szczególnie się uwidaczniało w porównaniu z sąsiednim pruskim Górnym Śląskiem, gdzie ów skok wykonano z sukcesem, a rozwój przemysłu był dużo bardziej ciągły i stopniowy, mimo że też przerywały go kryzysy ekonomiczne.

Przemysł Zagłębia w drugiej połowie XIX wieku rozwijał się zatem powoli, choć wyróżnić można kilka momentów przyspieszenia, które w końcu pozwoliły na dokonanie ostatecznego skoku w trwałą industrializację. Po powstaniu styczniowym zaczęli się pojawiać niemieccy inwestorzy, wykupujący majątki polskich szlachciców dotkniętych popowstańczymi represjami – nowych kapitalistów wsparło też prawo, a dokładniej wprowadzone w 1870 roku „Najwyższe rozporządzenie dotyczące poszukiwań i odkrywek w zakresie przemysłu górniczego i wszystkich zakładów kopalnianych Królestwa Polskiego”[9], dzięki któremu powstały nowe kopalnie i zwiększyło się wydobycie węgla oraz liczba robotników. Do wielkiego przyspieszania rozbudowy przemysłu doszło jednak nie w wyniku lokalnych inicjatyw i inwestycji, lecz za sprawą polityki Imperium Carskiego[10]. W roku 1877 Rosja rozpoczyna wojnę celną z Prusami i wprowadza nową politykę celną. W rezultacie owych działań przywóz gotowych produktów, szczególnie produktów żelaznych, przestaje być opłacalny. Bezpośrednim efektem tych zmian jest otwarcie w Zagłębiu wielu nowych zakładów, przede wszystkim niemieckich, często oddziałów śląskich firm. Oznacza to także napływ niemieckich specjalistów, inżynierów i majstrów, jak również niemieckiej administracji firmowej – czyli całej grupy inteligencji technicznej posługującej się wyłącznie językiem niemieckim. Sytuację tę zmienia ukaz Aleksandra III z 14 III 1887 stwierdzający, że cudzoziemcy nie mogą zajmować kierowniczych stanowisk. Realizacja owego nowego przepisu otworzyła szansę dla polskiej kadry, a napływ międzynarodowego kapitału[11] od początku lat dziewięćdziesiątych XIX wieku zbudował nowe warunki pracy dla polskiej inteligencji technicznej, która w Zagłębiu znalazła swoisty poligon ćwiczeń z przemysłowej nowoczesności, gdzie mogła sprawdzić własne wykształcenie w pracy na polskiej ziemi, choć dla obcego kapitału.

Antoni Skrzyński wspomina po upływie czasu zmianę zapoczątkowaną przez ukaz z 1887 roku – do tego roku nie dość, że komunikacja odbywała się w języku niemieckim, to jeszcze same biura usytuowane były w Katowicach lub Mysłowicach, tuż za granicą, skąd przywożono, np. środki na wypłaty –

> Taki był stan przed laty blisko 10-ciu, a od tego czasu nastąpiła radykalna zmiana, jako skutek wspomnianego tylokrotnie Ukazu marcowego. Gorliwym wykonawcą Najwyższej Woli ku pożytkowi

9 [Autor anonimowy], *Przemysł górniczy Piotrkowskiej guberni (zarys geologiczny)*. „Rocznik Sosnowiecki i Kalendarz na Rok 1899”, s. 63.

10 Aktualny stan badań nad historią gospodarczą tego okresu przedstawia R. Kowalczyk (*Rozwój przemysłu ciężkiego w Królestwie Polskim w latach 1877–1914*. Warszawa 2013) – w opozycji do tradycyjnego ujęcia podkreśla on pozytywny wpływ zagranicznego kapitału na uprzemysłowienie Królestwa Polskiego.

11 Kapitał francuski inwestowany był w Hucie Bankowej od lat siedemdziesiątych XIX wieku. W kolejnych latach powstały towarzystwa akcyjne z dużym udziałem kapitałów francuskiego, belgijskiego, włoskiego i szwajcarskiego. Władze rosyjskie upatrywały w nich alternatywę dla niechętnie widzianego kapitału niemieckiego.

https://rcin.org.pl

dla kraju był inżynier okręgowy, dotychczas zajmujący to wielce odpowiedzialne i ważne stanowisko, p. Hieronim Kondratowicz. Nie pozwolił on na obchodzenie prawa, jak to różni niemiaszkowie chcieli początkowo czynić. Więc przede wszystkim dyrektorzy kopalni i hut, jako cudzoziemcy, musieli ustąpić miejsca krajowcom. Na specjalistach nie zbywało przecież. Corocznie instytut górniczy wypuszczał pewną liczbę zdolnych wykwalifikowanych inżynierów, którzy cudzoziemców doskonale zastąpili. Z czasem i z pomniejszych posad biurowych Niemcy zaczęli być usuwani, w czym główna zasługa wspomnianego już inżyniera Kondratowicza, z całą ścisłością i sumiennością przestrzegającego, aby prawo było wykonywane nie tylko teoretycznie, lecz i w praktyce.

Kto nie był lat 10 w Dąbrowie, Sosnowcu, Niwce i w innych miejscowościach pogranicza górniczego, zdziwiłby się, widząc te zmiany, jakie tam w ustroju administracji kopalni i hut zaszły[12].

Autor wspomina swoją reporterską wizytę w Zagłębiu tuż przed wprowadzeniem ukazu marcowego. Słyszał wtedy język niemiecki w pociągach i dostrzegał obawy obcej kadry o przyszłość zajmowanych stanowisk. Kilka lat obowiązywania nowych przepisów pozwoliło na rozbudowanie polskiej kadry, a także szkolnictwa technicznego w Dąbrowie, kuźni polskich średnich kadr technicznych, ale też działaczy politycznych[13]. Skutki ukazu z 1887 roku odnotowuje również raport *Przemysł górniczy Piotrkowskiej guberni (zarys geologiczny)* – autor listy zagłębiowskich zakładów przemysłowych skrupulatnie określa liczbę poddanych rosyjskich, pruskich i austriackich, by uwypuklić olbrzymią przewagę tych pierwszych[14].

Miejsca literatury

Zarysowana tu w wielkim skrócie ekonomiczna i społeczna historia Zagłębia Dąbrowskiego tylko pozornie nie ma wiele wspólnego z historią literatury i dyskursu. To właśnie carskie ukazy i obecność inteligencji technicznej stworzyły miejsca społeczne, gdzie mogli pojawić się twórcy tekstów literackich wymienionych na początku artykułu. Gdyby nie społeczna sieć pozycji administracyjnych dla rosyjskich poddanych polskiej narodowości, prawdopodobnie większość tych stanowisk zajmowaliby nadal obywatele pruscy, reprezentujący kapitał niemiecki. Rosyjska polityka celna zostawiła natomiast miejsce francuskim spółkom akcyjnym, które reprezentowali oczywiście Francuzi, ale na wielu stanowiskach zatrudniali miejscowych specjalistów. Jednym z nich był Andrzej Niemojewski. Młody poeta z powodu długów i sytuacji rodzinnej na początku lat dziewięćdziesiątych XIX wieku przyjął posadę sekretarza powstałego właśnie Towarzystwa Kopalń i Zakładów Hutniczych Sosnowieckich[15], które w 1890 roku odkupiło od potomków Gustawa von Kramsty udziały w największych kopalniach węgla i rud cynku oraz w hutach cynkowych. Niemojewski nie tylko sam stworzył cykl wierszy obrazujących miejscowy przemysł, ale po kilku latach pomógł rozpoznać teren Zagłębia Arturowi

12 A. Skrzynecki, Z *dziejów górnictwa (Olkusz – Bolesław – Dąbrowa)*. „Wędrowiec” 1896, nr 51, s. 492.

13 Zob. J. Ziemba, *Dąbrowska „Sztygarka”. Monografia Szkoły Górniczej w Dąbrowie Górniczej wydana z okazji VI Zjazdu Wychowanków w 1958 r.* Katowice 1958. – J. Jaros, *Dzieje polskiej kadry technicznej w górnictwie (1136–1976)*. Warszawa–Kraków 1978.

14 [Autor anonimowy], *op. cit.*, s. 60–78.

15 Zob. Z. Niemojewska-Gruszczyńska, *Andrzej Niemojewski. Geniusz, buntownik czy człowiek szalony? Biografia na podstawie relacji córki*. Warszawa 2018, s. 20. – B. Świtalska-Starzeńska, *Człowiek szalony. Andrzej Niemojewski (1864–1921)*. Warszawa 2018, s. 59.

https://rcin.org.pl

Gruszeckiemu[16]. Dwie powieści owego autora, *Hutnik* oraz *Krety*, poświęcone zostały zakładom należącym do wspomnianego towarzystwa.

Z kolei pisarka, Zofia Bukowiecka, spędziła kilka lat w Dąbrowie, ponieważ jej syn w 1891 roku, tuż po studiach prawniczych, otrzymał posadę w jednym z towarzystw górniczych[17]. Dodać możemy, że z podobnych powodów w Dąbrowie przebywała Maria Konopnicka, autorka *Hanyska* – mąż jej córki, Zofii, w latach dziewięćdziesiątych XIX wieku pracował jako inżynier w Hucie Bankowej[18]. Formująca się inteligencja regionu przemysłowego próbowała powołać do życia kluczowe dla siebie instytucje. Jedną z nich był teatr – zanim zbudowano istniejący do dziś gmach teatru w Sosnowcu, przedstawienia odbywały się w różnych przypadkowych budynkach, m.in. w budynku nieczynnej huty cynku w Dąbrowie[19]. Na potrzeby występu w Dąbrowie powstała wymieniona na początku artykułu jednoaktówka Gabrieli Zapolskiej.

Wreszcie Stefan Żeromski znalazł się w Zagłębiu, gdyż w Dąbrowie zatrudnił się Andrzej Albrecht, mąż jego ciotecznej siostry, Marii z Saskich Albrechtowej[20]. Jedyny poświadczony w źródłach pobyt w Zagłębiu został odnotowany w liście adresowanym do Oktawii Żeromskiej z 20 V 1899, wysłanym tuż po przybyciu do Kielc:

> Byłem u Albrechtów przez dwa dni całe (trzy noce) i bawiłem się przewybornie. Zwiedziłem wszystko; co tylko mogło mi przyjść do głowy, pokazywano mi zaraz. Mają swoje własne konie i powóz, więc mię wozili wzdłuż i w poprzek[21].

Listowna notka o przewybornej zabawie i zwiedzaniu Zagłębia z powozu nie pasuje do obrazu, jaki znamy z *Ludzi bezdomnych*. Ponadto dokładna orientacja w skomplikowanej plątaninie osad przemysłowych, wprawdzie niewymienionych w powieści z nazwy, ale oznaczonych licznymi szczegółami, pozwala speku-

---

16 A. Gruszecki przebywał w Zagłębiu kilka miesięcy i prowadził literackie badania terenowe, także nad kulturą górniczą; następnie opublikował reportaż *Na Górnym Śląsku (Sosnowiec – Mysłowice – Bytom – Opole)* („Kurier Warszawski" 1897, nry 168, 177. Przedruk w zb.: *Górny Śląsk i Zagłębie w dawnych opisach. Wiek XIX*. Wybór, wstęp, oprac. A. Zieliński. Katowice 1984, s. 311–319) na temat Zagłębia i Górnego Śląska. O wsparciu, jakiego w czasie pobytu w Sosnowcu Gruszeckiemu udzielił Niemojewski, wspomina M. Warneńska w książce *Niegasnące ognie. O pisarzach na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim* (Katowice 1987, s. 67) – w rozdziale o Gruszeckim przedstawia ustalenia biograficzne na podstawie rozmów z córką autora *Kretów*, A. Gruszecką-Nitschową.

17 Zob. Warneńska, *op. cit.*, s. 13. Zob. też J. Okoń, *Górnicze wątki etnologiczne i zawodowe w zagłębiowskiej powieści Zofii Bukowieckiej „Historia o Janku Górniku" z roku 1896*. „Górnik Polski. Zeszyty Naukowe Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu" 2013, nr 7, s. 74.

18 Zob. Warneńska, *op. cit.*, s. 37.

19 Zob. K. Olszewski, *Z kronik teatralnych Zagłębia i Śląska*. Kraków 1960, s. 66.

20 S. Żeromski, list do O. Żeromskiej, z ok. 25 VI 1897. W: *Listy 1897–1904*. Oprac. Z. J. Adamczyk. Warszawa 2003, s. 34. *Pisma zebrane*. T. 36. Postać inżyniera Albrechta, zarządcy kopalń cynku oraz mierniczego Zachodniego Okręgu Górniczego, wydaje się kluczowa dla zrekonstruowania wiedzy Żeromskiego na temat przemysłu Zagłębia. Wiele informacji przynosi nekrolog Albrechta zamieszczony w „Przeglądzie Górniczo-Hutniczym" (1906, nr 3, s. 120), a także artykuł P. Bąblewskiego *Franciszek Ernest Giertych (1868–1938) – życie i działalność* („Studia Muzealno-Historyczne" 2015, s. 200–201).

21 S. Żeromski, list do O. Żeromskiej, z 20 V 1899. W: *Listy 1897–1904*, s. 79.

https://rcin.org.pl

lować, że pisarz w Zagłębiu przebywał więcej razy[22], a także, że łączyła go przyjaźń z doktorem Aleksandrem Widerą, hipotetycznym protoplastą głównego bohatera[23].

Możliwość zaistnienia dyskursu literackiego na temat Zagłębia, skupionego na industrializacji tej przestrzeni, nie pojawiła się zatem w ekonomicznej, społecznej i kulturowej próżni. Powstała dzięki spotkaniu się w bliskim czasie kilku czynników wspólnie tworzących pozycje społeczne pozwalające patrzeć na Zagłębie i mówić o Zagłębiu. Dodajmy od razu – patrzeć i mówić trochę inaczej, niż chciała tego miejscowa inteligencja szukająca perspektyw rozwoju rozrastającego się regionu przemysłowego, osad przemysłowych, które nie miały jeszcze statusu miast i formalnie były wsiami[24]. Takie nadzieje przyświecały na pewno redaktorom pierwszego „Rocznika Sosnowieckiego”, gdy pisali:

> Patrząc codziennie na olbrzymi wzrost Sosnowca [...] – jak ta cała przestrzeń pokrywa się lasem kominów fabrycznych, a rozmaitość produktów i wytworów z każdym nieomal dniem olbrzymieje, mimo woli zdziwieni byliśmy tą ciszą, tą nieświadomością o istnieniu podobnego zakątka. Jakiś odruch mózgowy wywołał myśl, aby ten bogaty i tak obfity materiał zebrać i rzucić w świat ze słowami: „patrzcie, co ludzka praca i wytrwałość w krótkim stosunkowo czasie dokonać może i co mogłoby być w rękach waszych”[25].

Prośba do „ludzi inteligentnych rozrzuconych po zakładach”[26] tyleż dotyczyła zbierania informacji, co była zapewne próbą integracji społeczności mieszczańskiej, która powinna wziąć na siebie odpowiedzialność za problemy miejscowości (administracyjnie jeszcze nie miasta), a także uformować opinię publiczną mogącą poddać bezwzględnej krytyce przynajmniej zagadnienia higieniczne wciąż zbyt brudnych ulic. Ten publicystyczny dyskurs o miejscowościach przemysłowych, dręczonych licznymi problemami planowania przestrzennego trzeba mieć w pamięci, gdy czyta się teksty literackie, przeprowadzające dużo bardziej radykalną krytykę regionu przemysłowego. Nawet porównanie poetyckich i publicystycznych wypowiedzi Niemojewskiego pozwala ustalić dużą niezgodność między dwoma używanymi przez niego dyskursami. Niemojewski-publicysta widzi liczne problemy, ale są to problemy dające się rozwiązać[27], natomiast Niemojewski-poeta w tej samej przestrzeni dostrzeże piekło, którego naprawić nie można.

---

22 O pobycie w 1897 roku wzmiankuje S. Piołun-Noyszewski (*Stefan Żeromski. Dom, dzieciństwo i młodość*. Warszawa–Kraków 1928, s. 350). Informację tę podważa Z. J. Adamczyk (w: Żeromski, list do Żeromskiej, z ok. 25 VI 1897, s. 34, przypis 4); w już wspomnianym liście pisarza do żony datowanym na czerwiec 1897 pojawia się tylko informacja o planowanym powrocie z Dąbrowy w sierpniu (*ibidem*, s. 33). Zob. też A. Jarosz, *W trójkącie Przemszy. Z Krakowa na Śląsk i do Zagłębia Dąbrowskiego*. Katowice 2007, s. 234–237.

23 Zob. E. Kocot, *„Dr Judym” i wybitni lekarze Sosnowca*. „Rocznik Sosnowiecki” 2001, s. 198. Kocot (*ibidem*, s. 199) wspomina list S. Jędrzejka do „Gazety Wyborczej”, w którym jest mowa o przyjaźni doktora Widery z dziadkiem Jędrzejka: „Żeromski nie raz, ale parę razy był u Widery w Zagłębiu. Razem wędrowali po peryferiach Zagłębia, gdzie pisarz zbierał materiały do zaplanowanej powieści”. Potwierdzenie kilku dalszych hipotez miały stanowić pamiętniki dziadka, które jednak zaginęły.

24 Sosnowiec otrzymał prawa miejskie w 1902 roku, Dąbrowa Górnicza dopiero w 1916 roku.

25 *Od Redakcji*. „Rocznik Sosnowiecki i Kalendarz na Rok 1899”, s. XXXV.

26 *Ibidem*.

27 A. Niemojewski, *Sosnowiec i opinia publiczna*. Jw., s. 119–121. Autor przeprowadza tu krytykę warunków sanitarnych Zagłębia, ale zachęca też mieszkańców do wzięcia odpowiedzialno-

https://rcin.org.pl

Mapowanie zniszczenia

Wspomniany przez Skrzyńskiego inżynier – Kondratowicz, należał do najważniejszych organizatorów polskiej administracji technicznej w Zagłębiu Dąbrowskim. Dzięki pełnieniu licznych funkcji miał duży wpływ na personel kopalń, a szczególną troską otaczał polski język techniczny – wprowadzany stopniowo w miejsce terminologii niemieckiej[28]. W opublikowanym już w XX wieku podręczniku *Górnictwo* jego autorstwa[29] znalazła się ciekawa mapka, Karta Dąbrowskiego Zagłębia Węglowego, doskonale ukazująca znaczenie przemysłu w omawianej przestrzeni. Z tej ilustracji dużo łatwiej jest odczytać nazwy kolejnych kopalń niż nazwy rozsianych osiedli, które nie tworzą spójnego układu urbanistycznego. Wyraźnie zaznaczone linie kolejowe i drogi, symbole kopalń oraz wychodnie pokładów węgla dominują zdecydowanie nad miejscami zamieszkiwania ludności, rozrzuconymi szarymi niewielkimi wielobokami.

Żeby dokładniej rozpoznać przestrzeń Zagłębia, trzeba jednak spojrzeć na inne mapy, ukazujące to, co znajduje się w pustych miejscach mapy Kondratowicza[30]. To miejsca hałd, kopalń odkrywkowych węgla i piasku, pozostawiających ogromne dziury w ziemi, a także zapadliska oraz tzw. martwe pola, tereny, pod którymi palą się pokłady węgla, uniemożliwiając przetrwanie jakiejkolwiek formy życia. Te miejsca bardzo często pojawiają się w tekstach literackich. Mapa literacka zarysowuje zatem przestrzeń wyjątkową, naznaczoną sygnałami obcości, niesamowitości, wręcz grozy.

Ową wyjątkowość industrialnej wyspy na agrarnym morzu zapisuje wiele narracji dotyczących przybycia do Zagłębia. Symboliczny sens przyjęły wielkie piece Dąbrowy – zlokalizowane tuż obok dworca Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej[31]. Dymy i płomienie wydobywające się z olbrzymich kominów do wytopu żelaza, a także las kominów, z których unosiły się czarne dymy spalanego węgla, tworzyły wyraźne znaki innej przestrzeni.

Przyjazd do Zagłębia rozpoczyna powieść Bukowieckiej. Tytułowy bohater pochodzi z okolic Łańcuta, z terenów wiejskich oraz leśnych, i to one określiły horyzont doświadczeń jego młodego życia. Już wysokie budynki fabryczne Częstochowy budzą w nim lęk i zdziwienie, że można żyć w pudełkach umieszczonych tak daleko od ziemi i drzew. Ale groza samego Zagłębia zostaje w perspektywie bohatera częściowo złagodzona – sierota z wielką nadzieją poszukuje ciotki, która mia-

---

ści za swoje otoczenie, by dorównać choćby standardom sąsiedniego Śląska, a w przyszłości – mimo że wizja ta ma charakter utopijno-ironiczny – zbudować przemysł mniej uciążliwy dla człowieka i środowiska przyrodniczego.

28 Zob. Ziemba, *op. cit.*, s. 87. Ważną rolę w budowaniu polskiej terminologii górniczej odegrał także S. Kontkiewicz (zob. *ibidem*, s. 88).

29 H. Kondratowicz, *Górnictwo*. Wyd. 2. T. 1. Warszawa 1918.

30 Na temat dawnych map Zagłębia Dąbrowskiego zob. A. Konias, *Zagłębie Dąbrowskie w kartografii (zarys historyczny)*. W zb.: *Zagłębie Dąbrowskie. W poszukiwaniu tożsamości regionalnej*. Red. M. Barański. Katowice 2001, s. 161–200.

31 Piece te pojawiają się w kilku opisach od połowy XIX wieku. J. B. Dziekoński (*Reportaże*. Wstęp, oprac. M. Szargot. Piotrków Trybunalski 2012, s. 53) mówi o zachwycie, jaki budzą nocą, choć w dzień wywierają już gorsze wrażenie. Także Wiślicki (*op. cit.*, s. 43–45) dokładnie relacjonuje przeżycia związane z widokiem owych wielkich pieców.

https://rcin.org.pl

łaby się nim zaopiekować. I ten wyraźny cel spycha na dalszy plan niesamowitość przestrzeni przemysłu, opisywaną przez narratorkę, lecz pominiętą przez bohatera. Bukowiecka odbiera zatem swojemu bohaterowi doświadczenie przerażenia płomieniami huty, ale sama odnotowuje podobieństwo wielkich pieców do wulkanów[32], a także zauważa liczne efekty działalności przemysłu, jak choćby występowanie gorącej wody w strumieniu spowodowane tym, że odprowadza on ścieki z huty. Nawet widok jednej z najbiedniejszych dzielnic Dąbrowy, kolonii Łabęckiej, jest o dziwo dość przyjemny dla bohatera, gdyż tamtejsze domy przypominają chaty mazowieckie[33], choć ulokowane nad przemysłowym kanałem, którego wyziewy musiały podtruwać mieszkańców.

Przybycie do Zagłębia obrazuje także Żeromski, lecz wybiera najpierw inne miejsce, by z wielkich pieców skorzystać przy okazji przyjazdu do Zagłębia Joanny Podborskiej. Tomasz Judym pojawia się w owej okolicy w dość nieoczekiwany sposób. Po awanturze w Cisach musi opuścić uzdrowisko, udaje się zatem pociągiem do Warszawy, ale po drodze ma przesiadkę na „wielkiej stacji, gdzie krzyżowało się kilka dróg żelaznych i gdzie trzeba było czekać całą godzinę” (s. 305). Z dużym prawdopodobieństwem można powiedzieć, że chodzi o Dęblin, ówczesny Iwangród, miejsce spotkania dwóch linii kolejowych[34] – Nadwiślańskiej, która w tym punkcie rozchodziła się na główny kierunek prowadzący do Kowla i boczną linię do Łukowa, oraz linii Iwangrodzko-Dąbrowskiej. Co prawda, Żeromski nie używa nazwy stacji, ale pojawia się ona w pierwszym tomie powieści, gdy Judym jedzie do Cisów i w Iwangrodzie musi przesiąść się do innego wagonu (s. 110). Na dworcu w Iwangrodzie spotyka swojego dawnego przyjaciela ze szwajcarskich wojaży, inżyniera Korzeckiego, który namawia Judyma do wybrania nowego celu podróży. Lekarz godzi się na tę propozycję, choć wydaje się, że nie za bardzo zna przedstawiane mu miejsce: „Przez krótką chwilę myślał o tym, co to jest Zagłębie, i pomimo całej odrazy, jaką miał dla miejsc nowych i do tego szczególniej, co może w sobie zawierać ta nazwa, wolał to niż Warszawę” (s. 310). Zauważmy, że Judym chyba nic nie wie o Zagłębiu – to dla niego przede wszystkim nazwa o niezbyt określonej zawartości, być może słowo „głębia” budzi odrazę, jakby ujawniało się przeczucie wertykalnych struktur: dołów, zapadlisk, szybów kopalnianych, z którymi przyjdzie się bohaterowi skonfrontować w nowym miejscu.

Jeżeli Judym jedzie z Iwangrodu, to przybywa do Zagłębia od strony wschodniej[35], bardziej wiejskiej i spokojnej niż wielkie piece Dąbrowy[36]. Być może dlate-

---

32 Bukowiecka, *op. cit.*, s. 12.

33 Zob. *ibidem*, s. 14.

34 Na temat znaczenia wyobraźni kolejowej u Żeromskiego i o jej osadzeniu w konkretnych trasach kolejowych, a nawet rozkładach jazdy zob. W. Tomasik, *Rozkład jazdy*. Warszawa 2018, s. 113–190.

35 Podróżuje tzw. Drogą Żelazną Iwangrodzko-Dąbrowską. Połączyła ona koleją szerokotorową Zagłębie Dąbrowskie ze Staropolskim Okręgiem Przemysłowym i otworzyła zagłębiowskiemu węglowi łatwą drogę na wschód. Zob. A. Paszke, M. Jerczyński, S. M. Koziarski, *150 lat Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej*. Warszawa 1995, s. 224–229.

36 Osobnym problemem jest relacja między czasem powieściowych pociągów a rozkładem jazdy z 1899 roku, kiedy pisarz tworzył narrację na temat Zagłębia. Według powieści pociąg przybywa do Zagłębia około godziny piątej po południu. Nie znajduje to jednak potwierdzenia w ówczesnych

https://rcin.org.pl

go unika w pierwszym oglądzie widoku monumentalnych budynków przemysłu, a widzi znacznie bardziej przyziemne efekty jego działalności oraz „miasto powstałe jakby w ciągu tygodnia" (s. 311) – Sosnowiec, który pełnoprawnym miastem został dopiero w 1902 roku, pod koniec XIX wieku cierpiał zaś na wiele bolączek nagle zbudowanej miejscowości; choć w jego obrębie miała miejsce produkcja kluczowych nowoczesnych towarów, to zarazem z efektów nowoczesności mógł korzystać w bardzo ograniczonym stopniu[37].

Przybycie Judyma do zagłębia węglowego jest tyleż przypadkowe, co zapowiadane już od początku powieści. Mimo że akcja powieści rozgrywa się w Paryżu, Warszawie i Cisach, wszędzie pojawiają się ślady przemysłu, węgla kamiennego i innych materiałów, na których opiera się funkcjonowanie nowoczesnego świata. W Paryżu widok zieleni miejskiej zmusi narratora do zauważenia sadzy: „Sadza i ostre pyły miejskie wżarły się już w jasną zieloność miękkich powierzchni i obłóczyły je zwolna jak gdyby w śniedź rudawą" (s. 23). Przyroda jest tu rudawa, jakby dotknięta rdzą, zepsuta. Tak samo miejskie ogrody nie pozwalają zapomnieć o wszechobecności cywilizacji przemysłowej: „Spomiędzy ogrodów wydzierały się tu i ówdzie sczerniałe mury i kominy fabryk, podobne do wstrętnego kadłuba i obmierzłych członków jakiegoś pasożyta, który z brudu się rodzi i nim żyje". W oczy rzuca się też „skład węgla roztrząsający na sąsiednie ściany, drzwi i okna swój czarny oddech" (s. 24), miejska mgła wydaje się zaś raczej przemysłowym smogiem pokrywającym kamienną pustynię: „Stamtąd płynęły dymy fabryczne, snując się z kominów podobnych w dali do grubych biczysk. Te baty pędzą rozrost pustyni" (s. 32). Także w Warszawie Judym próbuje „zapomnieć o sadzy węgla, którą był przesiąkł" (s. 34), w rodzinnej kamienicy trafia na hałaśliwą fabryczkę i skład węgla, a wszędzie towarzyszą mu dymy i dziwne kształty fabryk. Nawet w Cisach pojawi się widmo ekologicznej katastrofy – zdrowiu okolicznych chłopów zagrażają gnijące stawy, które główny bohater chciałby przebudować[38].

Judym wszędzie widzi dymy, czarne mury fabryk i brudne rzeki, jednocześnie zaś marzy o nowym środku transportu, dającym możliwość likwidacji wielkich miast przemysłowych i rozproszenia ich w oddalonych od siebie, ale dobrze skomunikowanych ze sobą liniach – w tym systemie urbanistycznym nie będzie już miejsca na sutereny, które bohater tak usilnie pragnie „rozwalić". Konfrontacja z Zagłębiem jest zatem faktycznie zejściem do głębi cywilizacji przemysłowej, a jej ślady widać w każdym miejscu. To tu znajduje się węgiel – źródło nowoczesnego brudu, i to dzięki niemu pozyskuje się energię potrzebną do działania nowoczesnej

rozkładach jazdy. Zob. *Expresse: przewodnik kolejowy i handlowy*. Wyd. 10. Warszawa 1899, s. 88–89.

37 Przykładem zahamowanej i ograniczonej nowoczesności Sosnowca było budownictwo. Z powodu położenia przy granicy tereny Zagłębia obowiązywał zakaz wznoszenia wysokiej zabudowy. Zakaz ten był omijany, ale wznoszone nielegalnie budynki zwykle nie spełniały wymogów bezpiecznego i nowoczesnego budownictwa. Zob. E. T e l a k o w s k i, *Stosunki budowlane*. „Rocznik Sosnowiecki i Kalendarz na Rok 1899", s. 163–167.

38 Na wątki ekologiczne powieści zwraca uwagę D. P i e c h o t a (*„Ludzie bezdomni" Stefana Żeromskiego jako prefiguracja współczesnej powieści ekologicznej*. „Tematy i Konteksty" 2021, s. 414–431). Zob. też T. S o b i e r a j, *Trajektorie kapitalizmu (kapitałocenu). Ideologie powieści przemysłowych i środowiskowych*. „Pamiętnik Literacki" 2023, z. 2.

https://rcin.org.pl

cywilizacji. To tu też Judym spróbuje się zmierzyć z głębią własnej osobowości, własnych marzeń i traum.

Empatia wobec zniszczonego środowiska

Judym wysiada z pociągu w Sosnowcu na dworcu Kolei Iwangrodzko-Dąbrowskiej, znajdującym się na południe od centrum miejscowości. Żeromski dokładnie przedstawił doznania głównego bohatera w nowej przestrzeni – letnie popołudniowe godziny mogłyby pozwolić na prezentację przyjaźniejszych aspektów przestrzeni. Chyba jej najbardziej dojmującym problemem jest błoto – oznaka miast, które jeszcze nie zbudowały nowoczesnej kanalizacji i nie wybrukowały ulic[39]. Ten problem szerzej przedstawił Edmund Telakowski w artykule *Dobry początek (o regulacji ulic w Sosnowcu) – informacja o stawie z nieczystościami* omawiającym prace nad projektem budowy kanalizacji miejskiej[40]. Nie mogą jednak zostać zrealizowane z powodu braku środków. Najbardziej pilnym tematem jawi się tytułowy staw – powstały przez nagromadzenie linii kolejowych, które zablokowały odpływ ścieków do rzeki Brynicy. Pomiędzy dworcem Kolei Iwangrodzko-Dąbrowskiej a hutą szkła utworzyło się olbrzymie rozlewisko: „Rozlewając się tu w najformalniejsze jezioro, ścieki te swą zabójczą wonią natarczywie się dopominają otwarcia im drogi do Brynicy”[41]. Rozwiązanie tego problemu wymagałoby porozumienia dwóch linii kolejowych – oprócz wspomnianej linii Iwangrodzko-Dąbrowskiej w grę wchodzi jeszcze tzw. linia niwecka Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej. Niemożność osiągnięcia kompromisu wymusiła na komisji alternatywne rozwiązanie gromadzenia się ścieków:

> [komisja] postanowiła skierować je wbrew naturze pod górę, tj. zebrać je mniej więcej w połowie długości ul. Modrzejowskiej i stąd uliczką, wiodącą około placu W-go Bystrzonowskiego, oraz istniejącym pod nową szosą kanałem odprowadzić je na niziny, położone przy Przemszy. Dla urzeczywistnienia tego projektu potrzeba było ul. Modrzejowską we wspomnianym miejscu o metr blisko obniżyć, aby dolna część tej ulicy oraz ulice prostopadłe do niej otrzymały sztuczne spadki w omawianym kierunku[42].

Zauważmy, że Telakowski zapisuje w swoim artykule problemy trapiące Judyma – fantazje o przebudowywaniu miast towarzyszyły mu od młodości, a w Cisach próbował zająć stanowisko w kwestii regulacji gnijących stawów, co doprowadziło do gwałtownego konfliktu z przełożonymi. Dla niego nawet w Paryżu Sekwana

---

39 Błoto regionu przemysłowego doczekało się opisów jego specyfiki, np. autor o pseudonimie K i l o f (*Obrazki naszego przemysłu. Dąbrowa Górnicza*. „Przegląd Tygodniowy Życia Społecznego, Literatury i Sztuk Pięknych” 1885, nr 11, s. 125–126) nadmieniał: „Jesienią i na wiosnę drobny pył węglowy wraz z gliniastym gruntem tworzy błoto, o jakim nie każdy mieszkaniec naszej planety może mieć jasne pojęcie; latem zaś tenże pył, zmieszany z cząsteczkami wapienia, którym wysypane są tutejsze, pozostawiające wiele do życzenia drogi bite, tworzy tumany kurzu, pokrywającego wszystkie przedmioty swą powłoką i nadającego tutejszej roślinności popielato zieloną barwę”.

40 E. T e l a k o w s k i, *Dobry początek (o regulacji ulic w Sosnowcu) – informacja o stawie z nieczystościami*. „Rocznik Sosnowicki i Kalendarz na Rok 1900”.

41 *Ibidem*, s. 122.

42 *Ibidem*.

https://rcin.org.pl

„pędziła między granitowymi brzegi zdyszana, udręczona, jakby w ostatnim wysiłku robiła bokami. Nieczysta, zgęstniała, bura, prawie ciemna woda" (s. 22–23). Przestrzeń Zagłębia, pełna błota i ścieków[43], mogła zatem stać się nowym polem inżynierskich pomysłów lekarza – nic takiego jednak nie nastąpiło. W Zagłębiu Judym nie przyłącza się do dyskusji nad budową systemu odpływów, wyczytuje natomiast z owych miejsc zupełnie inne treści. Zamiast inżynierii – wkracza raczej interpretacja symboliczna wpisana w ramy specyficznej empatii wobec środowiska:

> W sąsiedztwie tych skupień ukazywały się oczom jamy ogromne, głębokie, w których stała, nie mając gdzie odpłynąć, brudna, splugawiona, żółtoryża woda. Judyma widok tych dołów przyprawiał o smutek niewysłowiony. Był to bolesny obraz sromoty. Nie może nigdzie odpłynąć, odejść, uciec, ruszyć się ani w tył, ani naprzód, nie może nawet wsiąknąć i bez śladu, bez pamięci, śmiercią zginąć. Nie służy już do niczego, bo ani za napój, ani za środek oczyszczania jakiegokolwiek ciała. Nie dano jej nawet odbijać w sobie chmur i gwiazd niebieskich. Jak oko wybite, patrzy w górę ze straszliwym błyskiem, z niemym krzykiem, który goni człowieka. Przeklęta od wszystkich, służy za zbiornik zarazy. I tak musi istnieć na swoim miejscu bez końca, bez śmierci. [s. 312]

I dalej, także o zapadliskach, „martwych gruntach, których racja bytu zniweczoną została":

> Judym spoglądał na nie jakby na krajobrazy swej duszy. Widział doskonale wszelkie logiczne konieczności, wszystkie mądre, twórcze prawa przemysłu, ale w tej samej chwili wyczuwał bezrozumne wzruszenia płynące obok nich samopas jak rzeki niespokojne, burzliwe – albo ciche, sobie tylko samym i swym własnym prawom podległe. I płakał we wnętrzu duszy swej nad tą ziemią. Jakiś łańcuch niezgłębionej sympatii spoił go z tymi miejscami. Coś widział w tym wszystkim, czego rozum nie ima i czemu wyobraźnia nie jest w możności dotrzymać kroku... [s. 313]

Narracja o zniszczeniu środowiska w *Ludziach bezdomnych* to jednocześnie narracja o głębokiej depresji Judyma – a krajobrazy przemysłowe stają się krajobrazami jego duszy. Realna przestrzeń Zagłębia Dąbrowskiego w narracji Żeromskiego jest przedstawiona zarazem realistycznie i symbolicznie. Dlatego pojawiają się dwie ścieżki interpretacji – powieść w takim samym stopniu zapisuje przestrzeń antropocenu, region przemysłowy zmieniony przez człowieka, jak i czyni tę przestrzeń obrazem psychiki bohatera, w którym na prawach sympatii łączą się głębia zapadliska wypełnionego wodą i równie pozbawiona gruntu podmiotowość Judyma.

Kopalnie – płynny węgiel

Przybycie do Sosnowca w towarzystwie Korzeckiego oznacza, że Judym stanie się gościem inżyniera, a ten od razu spróbuje zorganizować dla niego pracę lekarza fabrycznego. Z dworca bohaterowie jadą zatem na kopalnię Sykstus. Przejeżdżają przez miasto, przedmieścia, aż w końcu znajdują się na „szerokiej, dobrze utrzymanej szosie". Usytuowanie kopalni sugeruje, że może to być kopalnia Mortimer w Zagórzu, należąca do Sosnowieckiego Towarzystwa Kopalń i Hut. Z daleka widać „budynki, podobne do trzech zlepionych wiatraków" (s. 312), okryte pyłem – ale tylko na szczytach dwóch wież Judym dostrzega obracające się koła wind szybo-

---

43 T e l a k o w s k i (*ibidem*, s. 123) odnotowuje jeszcze dość charakterystyczną sytuację: „Dotychczas korzystanie z tej drogi prawie zupełnie uniemożliwia istniejący na przestrzeni jakichś dwudziestu metrów dół, wiecznie napełniony kamieniami i błotem".

https://rcin.org.pl

wych. Właśnie kopalnia Mortimer posiadała dwa szyby. Mimo depresyjnego położenia bohatera autor umieszcza w kopalni kilka znaków nowoczesności – przede wszystkim światło elektryczne[44], a także telefon[45] – Korzecki z kopalni dzwoni do swojego domu z poleceniem przygotowania herbaty. Ta krótka wizyta na kopalni pozwala już na uchwycenie ruchu węgla, który rozchodzi się po drewnianych groblach i pomostach, by trafić do sortowni. Przede wszystkim jednak słychać mowę kopalni – nieustanny huk, trzask, łoskot przesuwanego węgla i kamieni, a także odgłosy pracy maszyn.

Judym wejdzie do kopalni następnego dnia, ale będzie to już inna – nienazwana w powieści kopalnia. Z opisu miejsca możemy domyślić się, że chodzi o kopalnię Jerzy znajdującą się w Niwce. Należała ona do tego samego właściciela, co Mortimer, i pod koniec XIX wieku wydobywano z niej największą ilość węgla[46]. To tu pracuje Korzecki. Już pierwszy widok zakładu ukazuje „nieustający ruch dużych wagonów obładowanych węglem”, które przysłaniają figury robotników, opisanych jako podobni „do ruchomej kupy węgla” (s. 327). W oczach Judyma górnicy stają się zatem z jednej strony anonimowymi figurami brudu, z drugiej zaś strony, w tym samym momencie – wydają się rodzicami: jego „najbardziej istotne uczucie wewnętrzne witało w tych ciemnych i brudnych figurach ojca i matkę” (s. 327–328). Poniżenie i utożsamienie określają dyskurs przemysłowy Żeromskiego. Pisarz konstruuje postać, która patrzy na świat przemysłu z odrazą higienisty, a jednocześnie z empatią, gdyż ów wstręt odnosi do samej siebie. Żeromski łączy więc techniczną deskrypcję funkcjonowania kopalni z doznaniami głównego bohatera: „Znowu otoczyło Judyma wczorajsze uczucie na widok sortowni, na widok walców połyskliwych ze spiralnymi karbami, wijących się w oku, jakby się wkręcały w oprawę swoją”. Zautomatyzowana praca kolejnych urządzeń do segregacji węgla uwodzi lekarza płynną monotonią dwu rzek, które „leniwie, bez końca płyną ku wyjściu nad wagonami kolei”. W następnej hali, w maszynowni Judym „przypatrywał się motorowi parowemu” (s. 329) – nie ma tu właściwie przestrzeni na objaśnienia techniczne, na ich miejscu znajduje się afektywna estetyka pracy maszyn. Emocjonalna fantazja pojawia się także pod ziemią, gdy Judym na chwilę znajduje się sam w głębiach kopalni – snuje wtedy wizje o puszczy, o roślinach, z których powstał węgiel, umieszczając w tym pradawnym lesie orła i tygrysa. I ta fantazja wpisuje się w ideę zemsty natury – nie chce ona oddać swych skarbów za darmo, dlatego więc stwarza liczne niebezpieczeństwa podziemnej pracy.

Owa wizja kopalń, jaką zarysował Żeromski, na pewno jest dość idiomatyczna. Jej oryginalność najlepiej można dostrzec dzięki porównaniu z ujęciem tego samego

---

44 Na ten temat zob. artykuł M. Świeżyńskiego *Elektryczność na usługach przemysłu* („Rocznik Sosnowiecki i Kalendarz na Rok 1899”, s. 173–186). Autor buduje kontrast między chaotyczną zabudową Zagłębia a widokiem, jaki wyłania się nocą, gdy pojawia się konstelacja elektrycznych świateł. Świeżyński podkreśla też wykorzystanie elektryczności w wielu fabrykach.

45 Listę abonentów w Zagłębiu odnotowuje „Rocznik Sosnowicki i Kalendarz na Rok 1900” na s. 59–65.

46 Zob. M. Nita, *Powstanie i rozwój Towarzystwa Kopalń i Zakładów Hutniczych Sosnowieckich (Société Anonyme des Charbonnages Mines et Usines de Sosnowice) do 1913 roku*. „Rocznik Sosnowiecki” 1999, s. 147. Na początku XX wieku wydobycie węgla w kopalni Jerzy spadło z powodu wyczerpania łatwo dostępnych zasobów.

https://rcin.org.pl

tematu przez Niemojewskiego, Gruszeckiego i Bukowiecką. Autor *Polonia irredenta* znajduje się najbliżej Żeromskiego – jego także interesuje płynny węgiel, kopalniane kaskady, przez które musi przepłynąć cenny surowiec, by trafić do wagonów. Ale Niemojewskiego oprócz płynności interesuje coś jeszcze – ekonomia. W swoich wierszach rozpoznaje nierówną wymianę: region przemysłowy oddaje cenne źródło energii, lecz w zamian otrzymuje tylko wyzysk i poniżenie. W wierszu *Czarna kaskada* pojawia się mitologiczna figura Tantala, „co stanął u zrębu rusztowań": „U jego stóp wiecznie grzmi czarnych brył fala, / Lecz gdy chce zaczerpnąć, nurt w głąb się oddala / I huczy korytem belkowań..."[47]. Ci, którzy znaleźli się blisko węgla, blisko wydobycia i sortowania, doświadczają „czarnych rzek węgla" jako czegoś, czego nie mogą uchwycić, gdyż „Przetapia się w morze banknotów ta rzeka"[48], ale owe zyski wpadną w ręce dalekich właścicieli wielkich spółek górniczych.

Zupełnie inną interpretację kopalni wybrali Bukowiecka i Gruszecki. Dla obojga autorów kopalnia stała się miejscem, gdzie doświadcza się wielkich przygód i awansów (jak bohater *Historii o Janku Górniku*) albo żmudnej pracy, rywalizacji, a w końcu śmiertelnego niebezpieczeństwa – wielkiej katastrofy, z której postać Bukowieckiej wychodzi bohatersko, przyczyniając się do ocalenia kolegów, natomiast grupa górników z powieści *Krety* Gruszeckiego odnosi dotkliwe rany, naznaczające ich ciała, główny bohater ginie zaś uduszony trującymi gazami. Choć groza podziemi nie jest też obca Bukowieckiej i Gruszeckiemu, bardziej interesuje ich hermeneutyka życia w niebezpiecznych i trudnych warunkach. Mimo schematycznych fabuł, jakie wybrali, odnaleźli sposoby na osadzenie postaci w przestrzeni, która dla Żeromskiego i Niemojewskiego pozostała głównie źródłem reprezentacji problemów zewnętrznych – traumy Judyma czy ekonomii eksploatacji kolonialnej.

Zamieszkiwanie

Żeromski w swej powieści określa Zagłębie Dąbrowskie mianem „rynsztoku, którym złoto płynie do Francji" (s. 350). Ta opinia syna wpływowego dyrektora Kalinowicza uchwytuje ekonomiczny sens regionu, ale też wyraża skrajny dystans do omawianej przestrzeni. *Ludzie bezdomni* ukazują Zagłębie właśnie jako rynsztok – miejsce, gdzie nie może toczyć się życie, a jeśli się toczy, to dotknie je skarlenie i otępienie. Opis regionu przemysłowego jest u Żeromskiego tak spójny, że trudno wyłapać różnice w poszczególnych miejscach, jednakże drobiazgowa analiza fragmentów powieści pozwala na dość dokładne wyznaczenie wielu przedstawionych lokalizacji. Wspomniałem o kopalni Mortimer w Zagórzu – właśnie tam Korzecki zdobywa posadę lekarza fabrycznego dla Judyma. Gdy Judym w końcu rozpocznie pracę, przeprowadzi się od Korzeckiego w pobliże kopalni oddalonej o milę i ich kontakty staną się rzadsze. Gdzie więc mieszka Korzecki? Już pewnej wskazówki dostarcza telefon, jaki wykonał inżynier z kopalni do swojego domu. W drugim tomie sosnowieckiego rocznika ukazała się (niezbyt długa) lista abonentów na rok 1899, a zatem z czasu pisania powieści – telefon znajdował się zarówno

47 A. Niemojewski, *Czarna kaskada*. W: *Wybór wierszy*, s. 57.
48 *Ibidem*.

https://rcin.org.pl

na Mortimerze, jak też na kopalni Jerzy, w Niwce numer posiadał także inżynier Karwaciński[49]. Więcej informacji można wyczytać z fragmentu o spacerze, jaki odbywa Judym następnego dnia po przybyciu do miasteczka. Przechodzi przez osadę fabryczną, „niechlujne miasteczko”, i charakteryzuje kilka budynków oraz miejsc. Przede wszystkim zwraca uwagę na dwa długie budynki przypominające owczarnię, „o jakich pięćdziesięciu okienkach na dole i na piętrze” – podkreśla, że „mury były obłupane z dawnego, dawnego tynku i świeciły nagością sczerniałych cegieł, brudem i zaciekami wilgoci” (s. 325). Lokalizację tych budynków ustalił wywodzący się z Niwki dziennikarz Czesław Ludwiczek:

> Starsi mieszkańcy Niwki pamiętają zapewne, że wzdłuż ulicy przylegającej do bocznego ogrodzenia Fabryki Maszyn i biegnącej w stronę Boru ciągnął się długi, jednopiętrowy dom nazywany Koszarami, choć nigdy z żadnym wojskiem nie miał nic wspólnego. Wybudowany został w połowie XIX wieku, zresztą wraz z kilkoma innymi domami dla robotników istniejącej wówczas w Niwce huty „Henryków”. Ulica ta nazywa się dziś Tuwima, ale przed przyłączeniem Niwki do Sosnowca w 1953 r. nosiła imię Mickiewicza, a jeszcze wcześniej, czyli w XIX wieku zwała się Fabryczną. I w tej sprawie Żeromski się nie myli, bo owe koszary liczyły 6 sieni, a w każdej z nich znajdowały się 4 mieszkania, z których każde posiadało od frontu po dwa okna. Jeśli je zatem policzymy 2×4×6, to okaże się, że było ich dokładnie 48. Informację tę zawdzięczamy Kazimierzowi Chłoście i Zygmuntowi Dusiowi, którzy w tym domu mieszkali, a i autor tego tekstu często tam bywał. Dom ten zburzono w lipcu 1970 roku. Drugi taki sam, bliźniaczy budynek usytuowany po drugiej stronie Fabryki Maszyn, tuż nad rzeką Bobrek, nazywany Magazynem istnieje po dziś dzień, zresztą wraz ze znajdującymi się naprzeciw niego nędznymi już od starości komórkami[50].

Dokładność lokalizacji potwierdza także szosa – jedna z niewielu dobrych dróg Zagłębia, ciągnąca się od Niwki do Zagórza, a zbudowana w pierwszej połowie XIX wieku – oraz zauważona przez Judyma rzeczka o ryżej wodzie, wypompowanej z kopalni. Ludwiczek wspomina, że owa rzeczka płynęła przez Niwkę w otwartym lub zamkniętym kanale aż do lat sześćdziesiątych XX wieku, gdy wyłączono pompy w zamkniętej kopalni Niwka[51]. Bohater mija „domy, które wypada nazwać murowanymi chatami. Każdy z nich podobny był do sąsiedniego jak dwie krople wody” (s. 326) – ich stan przypomina ruinę, a ściany zdają się grozić zawaleniem. Owe domki mają jednak dość ciekawą historię. Już uwaga, że chaty były murowane i podobne do siebie, nie wpasowuje się w drewnianą architekturę polskich wsi z kurnymi chatami. Owe murowane chaty są pozostałością po opisanej przez Jedlickiego nieudanej próbie industrializacji z pierwszej połowy XIX wieku, kiedy to obok Zakładów Henrykowskich miało powstać duże osiedle domków dla kadry nowoczesnego przemysłu, m.in. domy jednopiętrowe w typie angielskich *cottage* dla kadry technicznej oraz mniej ozdobne domy dla majstrów i robotników. Projekt osiedla stworzył Franciszek Maria Lanci, ale realizacja była tandetna i nie zawsze zgodna z projektem[52]. Dodatkowego znaczenia nabiera zatem fakt, że Judym ze wstrętem patrzy na pozostałości wielkiego wysiłku Królestwa Kongresowego chcącego zbudować nowoczesny przemysł, który miał uniknąć wielu niedogodności

---

49 Zob. „Rocznik Sosnowicki i Kalendarz na Rok 1900”, s. 59.

50 Cz. L u d w i c z e k, *Szkice przeszłości*. Sosnowiec 2017, s. 96.

51 Inna część kopalni Niwka-Modrzejów działała do 1999 roku.

52 Zob. K. D u m a ł a, *Przemiany przestrzenne miast i rozwój osiedli przemysłowych w Królestwie Polskim w latach 1831–1869*. Wrocław 1974, s. 311.

https://rcin.org.pl

znanych już z krajów zachodnich – np. chaotycznej zabudowy proletariackich dzielnic nowych miast, tak mocno rzucającej się w oczy w XIX wieku. Niestety, ta próba się nie powiodła, a sama Niwka w połowie XIX wieku wyludniła się z powodu wstrzymania produkcji w hucie[53]. Trudno ustalić, czy Żeromski znał historię Niwki, choć mógł o niej usłyszeć od miejscowych inżynierów albo przeczytać w tekstach o Zagłębiu. Konfrontacja zamierzeń z pierwszej połowy XIX wieku z faktycznym stanem końca stulecia każe myśleć o zmarnowanej, prawdopodobnie niemożliwej do pełnego zrealizowania, szansie na stworzenie łagodniejszej wersji industrializacji, którą symbolizują białe domki wokół nowoczesnej huty na grafice Ernsta Knippla przedstawiającej Henryków[54].

Właściwie wszyscy autorzy piszący w końcu XIX wieku musieli skonfrontować się z trudnym położeniem polskich robotników w regionie zdominowanym przez obcy kapitał. Ale nie wszystkim pisarzom perspektywy życia w Zagłębiu prezentowały się tak ponuro jak Żeromskiemu i Niemojewskiemu. Szczególnie *Polonia irredenta* wyraża mocne oskarżenie zachodniego kapitału, który czyni z peryferyjnego regionu miejsce bezwzględnej eksploatacji. Warto jednak pamiętać, że w artykule opublikowanym parę lat później Niemojewski docenia technologiczne innowacje, które wprowadzają inwestorzy[55]. Wyjątkowo rozbudowaną alternatywną wizję prezentuje Gruszecki. Akcja jego powieści *Hutnik* dzieje się w Zagórzu, a jej bohaterami są pracownicy huty Paulina. Mimo iż głównym tematem utworu jest febra cynkowa dotykająca głównego bohatera, ojca dużej rodziny cieszącej się uznaniem w swoim środowisku, to autorowi udaje się przedstawić coś więcej niż tylko medyczną degenerację pracowników hutnictwa cynku. Szkodliwość przemysłu cynkowego była w tamtym czasie już dość oczywista, a tacy pisarze jak Żeromski i Gruszecki mogli wspierać się artykułami Józefa Czajkowskiego, lekarza zatrudnionego w znajdującym się na Pogoni szpitalu Towarzystwa Kopalń i Zakładów Hutniczych Sosnowieckich, do którego należała wspomniana huta[56]. Czajkowski publikował w polskich periodykach medycznych nowatorskie badania na temat zatrucia cynkiem. Świadomość szkodliwości wytopu rudy cynkowej doprowadziła też do modyfikacji procedury, by hutnicy nie wdychali szkodliwych pyłów.

Tę medyczną fabułę Gruszecki osadza w dwóch znanych konwencjach fabularnych – w schemacie Hioba, którego dotykają kolejne nieszczęścia, a także odebrana mu zostaje prawie cała rodzina, oraz w schemacie Romea i Julii, historii

---

53 W i ś l i c k i (*op. cit.*, s. 63) pisał, że „Niepodobna nie żałować, iż z powodu zatamowania handlu żelazem tak piękna fabryka obecnie na nieczynność wskazaną być musiała".

54 Reprodukcje grafik E. K n i p p l a zawiera album *Alte Eisenwerke in Schlesien und Mähren. Industrieansichten aus der Sammlung Albrecht Haselbach in München* (Hrsg. W. S a l e w s k i. Holzminden 1962).

55 A. N i e m o j e w s k i, *Sięgajmy głębiej*. „Głos" 1901/1902, nr 1, s. 4–5.

56 J. C z a j k o w s k i: *Choroby zawodowe. Zatrucie cynkiem*. „Gazeta Lekarska" 1893, nry 21–24; *Hutnictwo cynkowe i jego wpływ na powstawanie chorób zawodowych u robotników jemu oddanych*. „Zdrowie" 1893, nry 3–6. Na temat Czajkowskiego zob. też K o c o t, *op. cit.*, s. 200–202. Intertekstualne relacje między tekstami literackimi a medycznymi przedstawiłem w artykule *Choroby przemysłowe w medycynie, ruchu socjalistycznym i wybranych powieściach przemysłowych ostatniej dekady XIX wieku* („Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historicolitteraria" t. 25 ⟨2025⟩, s. 285–312).

https://rcin.org.pl

nieszczęśliwej miłości córki hutnika i chłopa, zajmującego się dostawami rudy cynkowej do huty. Ucieczka zakochanej pary kończy się tragedią – chłop podejmuje pracę w hucie żelaza, ale niedługo potem ginie, natomiast hutniczka zostaje sama z dzieckiem. Mimo szeregu nieszczęść Gruszecki pokazuje, że środowisko hutników to nie tylko jednolita chora masa, lecz jednostki ze swoimi ambicjami i społeczność tworząca własne reguły uznania i tradycję. Podobnie dzieje się w kolejnej powieści Gruszeckiego, w *Kretach*, poświęconych górnikom kopalni Mortimer, sąsiadującej z hutą Paulina. Tu również środowiska górników nie można określić jako czarną bryłę zdegradowanych robotników, cieniów, które biernie podążają do pracy. Na pierwszy plan wysuwają się hierarchiczne różnice między „szleprami” (ładowaczami) – pomocnikami zajmującymi się ładowaniem wózków z węglem, i właściwymi górnikami, cieszącymi się większym uznaniem oraz otrzymującymi też lepsze zarobki. Ambicja bohaterów, ich oszczędność i rozrzutność, konflikty miłosne – ukazują, że Gruszecki potrafił wśród górników dostrzec typowe ludzkie różnice, nawet jeżeli są dość stereotypowe, to na pewno inaczej pokazują społeczność niż utwory Żeromskiego i Niemojewskiego.

Joanna Podborska w Dąbrowie Górniczej

Kulminację dyskursu przemysłowego stanowi ostatni rozdział *Ludzi bezdomnych*. Do Dąbrowy przybywa narzeczona Judyma, by spędzić czas na zwiedzaniu ciekawych miejsc w towarzystwie przyszłego męża. Przyjeżdża z Częstochowy właśnie do Dąbrowy, a nie do Sosnowca. Razem odwiedzają hutę produkującą np. szyny. Możemy dodać, że wielkie piece znajdowały się także w hucie Katarzyna w Sosnowcu-Konstantynowie, lecz nie produkowano tam szyn i innych materiałów kolejowych. Dokładny opis huty i prezentacja poszczególnych oddziałów być może nie są tak efektowne, jak deskrypcja warszawskiej stalowni, gdzie pracował Wiktor Judym, ale ukazują ogrom zagłębiowskiego przemysłu. Tę pierwszą scenę da się jeszcze wpisać w rejestr ciekawostek technicznych. Po opuszczeniu huty Judym postanawia jednak zabrać narzeczoną za miasto:

> Domy obok drogi i jej kanałów zarażonych zjadliwymi wyciekami fabryk były coraz mniejsze, coraz bardziej nędzne. Na końcu miasta wzdłuż drogi ciągnęły się budy, resztki chałup wiejskich, imitujące domy miastowe. Grunt tam był bagnisty. Dookoła stały zamokłe pastwiska, na których czarnym dnie ropiała zohydzona woda. Nieco wyżej ciągnęły się glinianki napełnione wodą deszczową. [...]
>
> Judym wchodził z Joasią na podwórza domostw śmierdzących, otwierał drzwi nie proszony i oczami wskazywał jej ludzi. Były tam dzieci robotników z cynkowni. Wynaturzone okazy rodzaju ludzkiego, przedwcześni starcy z obliczami trupów i wzrokiem, który woła o pomstę do nieba. [s. 375]

Jan Ziemba stwierdził, że skoro Judym pracował dla Towarzystwa Sosnowieckiego, to zapewne mógł wchodzić tak śmiało do domów swoich pacjentów, więc owo osiedle powinno być bliżej huty Paulina lub huty Konstanty[57]. Żeby zweryfikować to rozumowanie, należy wrócić do rozdziału *Pielgrzym*. Korzecki i Judym udają się

---

57 J. Ziemba, *Stefan Żeromski w Zagłębiu Dąbrowskim. (O „Ludziach bezdomnych”)*. W zb.: *Trzynasta Śląska Wiosna Teatralna poświęcona dramaturgii Stefana Żeromskiego. W 50 rocznicę śmierci wielkiego pisarza i 70 rocznicę rewolucji 1905 roku*. Red. J. Pierzchała. Sosno-

https://rcin.org.pl

do dyrektora Kalinowicza. Ziemba przypisuje mu funkcję dyrektora wspomnianego Towarzystwa Sosnowieckiego, a jego mieszkanie lokuje w pałacyku Mieroszewskich w Zagórzu. Ta identyfikacja nie zgadza się jednak z tekstem powieści. Bohaterowie idą ulicą, która prowadzi do mieszkania dyrektora. Owa ulica musi być dość długa, skoro na początku drogi znaleźli się na wzniesieniu, z którego rozpościera się krajobraz przemysłowy: „W głębi leżało miasto. Były to szeregi domów jednakowych, czarnych, zadymionych. W małej stosunkowo odległości z wielkich pieców wybuchały ognie jak z krateru wulkanów" (s. 337). Opis ten pasuje wyłącznie do osiedla Huty Bankowej i pobliskich wielkich pieców – bohaterowie spoglądają z miejsca, gdzie znajduje się Sztygarka, szkoła górnicza i hutnicza, i rozpoczyna się główna ulica Dąbrowy. Na końcu owej długiej ulicy znajdowały się już zabudowania huty.

Żeromski kilkakrotnie podkreśla, że dyrektor Kalinowicz zajmuje mieszkanie, choć budynek, w którym się ono mieści, wybudowano na „pewnej wyniosłości" pomiędzy miastem a hutą, „w cienistym ogrodzie" (s. 338), ale wyraz/nazwę „pałac" pisarz umieścił w cudzysłowie. Okna salonu mieszkania wychodzą na miasto, ale z innych Judym widzi buchający „płomień wielkich pieców" (s. 349). Dyrektor Kalinowicz w czasie rozmowy o warunkach pracy w przemyśle podaje wyłącznie przykłady naruszenia regulaminu bezpieczeństwa z huty żelaza. Można zatem przyjąć, że jego wiedza dotyczy tylko jego zakładu pracy – Huty Bankowej, którą od prawie ćwierć wieku zarządza akcyjne towarzystwo francuskie[58]. W efekcie wizyty u dyrektora Kalinowicza „Judym otrzymał urząd lekarza fabrycznego i zamieszkał w pobliżu kopalni węgla". Tę skromną informację narrator uzupełnia wskazaniem, że Korzecki „blisko o milę drogi rezydował" (s. 366). Jeżeli Korzecki osiadł w Niwce, to odległość około 7–8 km pasuje bardziej do Dąbrowy Górniczej niż do zaproponowanego przez Ziembę Zagórza. Judym nie mógł raczej pracować dla Huty Bankowej, ale wspomniane Towarzystwo Sosnowieckie było akcjonariuszem kolejnej spółki. Towarzystwo Górnicze Francusko-Rosyjskie powstało w 1896 roku w celu zarządzania państwowymi zakładami[59] – kopalniami węgla (Reden, Staszic, Tadeusz), kopalniami galmanu, hutami cynku (huta Pod Będzinem i odbudowana na początku XX wieku huta Konstanty) oraz walcownią żelaza w Sławkowie[60]. Jeżeli Judym został lekarzem tego towarzystwa, to mógł zamieszkać w centrum Dąbrowy przy kopalni Reden, lecz zajmować się także pacjentami ze wspomnianej cynkowni[61].

---

wiec–Katowice 1975, s. 66. Wiele hipotez lokalizacyjnych *Ludzi bezdomnych* omawiają też Jarosz (*op. cit.*, s. 201–265) i Warneńska (*op. cit.*, s. 23).

58 Zob. Kowalczyk, *op. cit.*, s. 77. Kluczową rolę w tej spółce odgrywała grupa finansowa Crédit Lyonnais.

59 Na temat daty powstania i struktury Towarzystwa Francusko-Rosyjskiego zob. M. Ł., *Projekt dzierżawy rządowych zakładów górniczych w Królestwie Polskim*. „Przegląd Techniczny" 1900, nr 38, s. 640. – R. Kowalczyk, *Rozwój przemysłu cynkowego w Królestwie Polskim w latach 1815–1904*. „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica" t. 78 (2005), s. 25.

60 Zob. M. Nita, *Dzieje Towarzystwa Górniczego Francusko-Rosyjskiego – Franko-Russkoje Gornoje Obszczestwo – Société Miniére Franco-Russe w Dąbrowie Górniczej do 1913 r.* „Prace Naukowe Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie. Seria: Zeszyty Historyczne" z. 10 (2009), s. 277.

61 Towarzystwo Huty Bankowej oraz Towarzystwo Francusko-Rosyjskie łączył wspólny kapitał –

https://rcin.org.pl

Zanim wszak przejdziemy do osiedla wokół cynkowni, warto zatrzymać się przy kanałach z wyziewami. Żeromski umieszcza Judyma i Podborską w miejscu opisanym już przez Bukowiecką, ale w dużo bardziej przyjazny sposób. W kolonii Łabęckiej usytuowanej pomiędzy hutą a torami kolejowymi znajdowały się dwa otwarte kanały – jednym z nich była dawna sztolnia Ulmanna, służąca do odwadniania kopalni w pierwszej połowie XIX wieku, drugim zaś kanał odprowadzający ciepłą wodę z huty. W tej wodzie, gorącej nawet zimą, często kąpali się miejscowi robotnicy[62]. Na zachód od kolonii Łabęckiej mieściła się inna huta cynku zwana: Pod Będzinem lub Ksawera. Była to huta niedawno przejęta od państwa przez spółkę akcyjną, huta o bardzo długich tradycjach, jeszcze działająca pod koniec XIX wieku i na początku XX, choć już wtedy ustępowała bardziej nowoczesnym zakładom[63]. Za tym, iż właśnie wskazaną lokalizację opisał Żeromski, przemawia też opis owej dzielnicy pochodzący co prawda z lat sześćdziesiątych XIX wieku, ale przedstawiający identyczne problemy, co autor *Ludzi bezdomnych*. Reporter zauważa:

> Domy tu są już mniejsze, mniej schludne, ścieśnione i nie tworzą regularnych uliczek. Od południa góra tej masy wznosi się wysoko ponad dachy i kominy, od północy kanał drogi Żelaznej tak mało pozostawia miejsca, że gnoje i kałuże wystąpiły z całą okazałością na uliczki, a nawet, tocząc bój z mieszkańcami, zmusiły ich do postawienia pewnego rodzaju mostków przed progami swych domostw. Brud, wilgoć, kurz czarny, błoto jak smoła, wreszcie dym duszący, są charakterystyczną cechą tej smętnej, grymaśnie wykrzywionej gromady budynków[64].

Żeromski wybiera zatem miejsce dotknięte wszelkimi możliwymi niedogodnościami – położone dość nisko, blisko rzeki, narażone zatem na podtopienia, w pobliżu hut cynku i żelaza, a także kopalni odkrywkowych korzystających z wychodni pokładu Reden. W tej skrajnie zdegradowanej przestrzeni – wcale nie typowej dla całego Zagłębia Dąbrowskiego – Judym zaczyna rozmowę o... małżeńskim domu. Przygotowuje więc komunikacyjną pułapkę, w którą wpaść musi nieświadoma jego problemów narzeczona. Miejsce industrialnej degradacji zdaje się tu natomiast wspierać jego nastroje i zamierzenia.

Pogrzebanie

Geologiczna niestabilność ziemi stanowi ważny element kształtowania niesamowitego wizerunku przestrzeni górnictwa. Ten wątek pojawia się w artykule Józefa Ryszkiewicza poświęconym Dąbrowie Górniczej, która „robi wrażenie okolicy nawiedzonej trzęsieniem ziemi” z powodu zawalisk powstałych w miejscach podziemnej eksploatacji węgla. W owych miejscach „co kilkadziesiąt kroków stoi słup

formalnie Huta Bankowa była właścicielem większości akcji drugiej spółki (zob. *ibidem*, s. 298). Oprócz tych relacji finansowych istotne wydają się także powiązania instytucjonalne – oba towarzystwa prowadziły razem szpital i szkoły – zob. „Kalendarz Zagłębia Dąbrowskiego na Rok Przestępny 1912”, s. 136, 139.

62 Zob. E. Nałęcz, *Kilka słów o Zagłębiu Dąbrowskim*. „Ziarno” 1904, nr 32, s. 107–108.

63 Nita (*Dzieje Towarzystwa Górniczego [...]*, s. 302) zwraca uwagę na przestarzały budynek huty Ksawera, w którym gromadziły się szkodliwe gazy. Na początku XX wieku powstał nowy, dużo bezpieczniejszy budynek huty Konstanty, a hutę Ksawera przeznaczono do likwidacji.

64 W. Sławiński, *Dąbrowa Górnicza*. „Tygodnik Ilustrowany” nr 62 (1869), s. 114.

https://rcin.org.pl

z tablicą z trupią głową i dwiema kośćmi na krzyż położonymi jako znak ostrzegający"[65]. Opis uzupełnia powracająca historia robotnika, który wpadł do zapadliska – próbował on skrócić sobie drogę do domu, a pozostała po nim wystająca z ziemi ręka ściskająca otrzymaną tego dnia wypłatę. Artykułowi Ryszkiewicza towarzyszy całostronicowa rycina prezentująca różne miejsca Zagłębia Dąbrowskiego. W prawym górnym rogu znalazły się trzy rysunki z tabliczką z trupią czaszką oraz domy dotknięte katastrofą ekologiczną. W opowiadaniu Niemojewskiego *Stara wariatka* zostaje dokładnie ukazany proces powstawania zapadlisk z powodu podziemnej eksploatacji węgla[66]. Natomiast w wierszach autor uwiecznia doświadczenia gruntu, który sam w sobie zaczyna być niebezpieczny i trzeba go oznaczać trupimi czaszkami, gdyż wejście na ten teren grozi nagłą śmiercią w zapadlisku[67]. Otwierający cykl *Podziemia* wiersz *Trupie pole* to wspomnienie „zapadłych pustkowi" i „zapadłej ziemicy" otoczonych znakami trupich czaszek, które Niemojewski interpretuje podwójnie: jako „dla żywych granice" i jako „godła – kultury trofeje"[68]. W poetyckiej narracji przewodnika po industrialnym piekle[69] zniszczona ziemia wpisuje się w symbolikę zemsty natury – staje się zagrożeniem dla ludzi dokonujących jej bezwzględnej eksploatacji. Ale już w tym pierwszym wierszu ujawnia się kluczowa – nie tylko dla Niemojewskiego – perspektywa ekonomii. Znaki cywilizacji, która zniszczyła eksploatowaną ziemię z powodu rabunkowego wybierania węgla, przeznaczone są dla miejscowych, robotników gdzieś w dali zmierzających do pracy, lecz ich treść przypomina też o korsarskich okrętach, o pirackiej, kolonialnej gospodarce „świata w dali", który „chce życia, chce ciepła"[70].

W czasie wizyty na kopalni Jerzy jeden z górników objaśnia Judymowi wydobycie techniką na zawał. Po wybraniu węgla i likwidacji drewnianych podpór górnicze wyrobisko zapada się, efekty wydobycia powstają zaś również na powierzchni: „Ziemia się urwie w tym miejscu i rumowiem całe to zawali. Na wierzchu, na górze zawalisko w dół wciągnie, tak jakby lej" (s. 333). Ten fragment stanowi prefigurację ostatniej sceny powieści, w której pojawi się głęboki na 20 metrów lej[71]. Powróćmy jednak do Judyma i Joasi pozostawionych w toksycznej dzielnicy między Będzinem a Dąbrową. Pisarz zmusi ich do odbycia jeszcze dość długiego spaceru zakończonego zerwaniem zaręczyn przez Judyma decydującego się poświęcić własne szczęście dla pracy z biednymi i chorymi. Ta rozmowa toczy się już

---

65 J. Ryszkiewicz, *Dąbrowa Górnicza*. „Tygodnik Ilustrowany" nr 295 (1888), s. 119.

66 Niemojewski, *Stara wariatka*. W: *Listopad*, s. 33–35.

67 Wątek ów pojawia się także we wspomnieniach córki pisarza, której w pamięci utkwiły fantazyjnie malowane kości – zob. Niemojewska-Gruszczyńska, *op. cit.*, s. 30.

68 A. Niemojewski, *Trupie pole*. W: *Wybór wierszy*, s. 55.

69 Zob. szczególnie wiersz A. Niemojewskiego *Ludzkie kretowisko* (w: jw., s. 63), rozpoczynający się od słów „Stajemy w podziemiach" i ukazujący widok kopalnianych głębin.

70 Niemojewski, *Trupie pole*, s. 56.

71 Podobne wyjaśnienie przedstawia także Korzecki w czasie powrotu z Dąbrowy Górniczej do Niwki – blask lamp elektrycznych, oznaka nowoczesności, odbija się w martwych wodach płaskiego zawaliska. Inżynier krótko wyjaśnia proces powstania szkód górniczych: „Pokład węgla jest tu bardzo gruby, ale w głębokości paruset metrów. Ten węgiel jest już wybrany. Ziemia się osunęła w próżnię, wgięła się jej powierzchnia. Teraz w takiej miednicy gromadzi się woda" (s. 356). Dodajmy, że to światło elektryczne korzysta z energii ze spalania węgla – oświetla zatem destrukcję środowiska, dzięki której powstało.

https://rcin.org.pl

na drodze, którą ciągną furmanki z rudą galmanu – dostarczane z olkuskich kopalń do hut cynku Zagłębia. Bohaterowie znaleźli się zatem na trasie łączącej Będzin z Olkuszem i idą w stronę Dąbrowy, przechodzą przez miasto, obok nich przepływa tłum ludzi, przejeżdżają powozy, ale oni nie zwracają na to uwagi i docierają do lasu. Tu znowu musimy odwołać się do mapy i znajomości terenu – para udała się do lasu zagórskiego, położonego na południowy wschód od Dąbrowy. Po jakimś czasie rozstają się prawie bez słowa, a Joanna odchodzi szosą, w stronę miasta i dworca. Judym patrzy chwilę na drogę, lecz widzi tylko kurz wapienny, rozpoczyna zatem błądzenie po okolicznych lasach i pastwiskach błotnych, by dopiero wieczorem dostrzec szkielet zabudowań kopalni. Natrafi jeszcze na staw, pełen czarnej wody, która w jego oczach zdaje się czekać na pochłonięcie przez podziemne głębiny kopalń. Słyszy „świst pociągu, niby słowo tajemnicze zawierające sens życia” (s. 381)[72], ale zaraz dostrzega inną rzeczywistość – przed nim znajduje się lej, tym razem suche zawalisko, dół o głębokości 20 metrów. Rozdarta sosna przypomina mu człowieka wbitego na pal, poddanego torturom. A on sam zsuwa się w zawalisko, aby go nikt nie widział.

Judym przyjeżdża do Zagłębia wsłuchując się tylko w brzmienie słowa – w jednym z ostatnich akapitów patrzy na niebo „z głębi swojego dołu” (s. 382). Zagłębie, przestrzeń dostępnych podziemi, otwartych grobów, staje się dla Judyma głębią, w której może się pogrążyć. Żeromski dokonuje tu splotu znaczeń – psychologia łączy się z ekologią, katastrofa Judyma odbija się zaś w katastrofie przestrzeni przemysłowej.

Pozostaje oczywiście pytanie o lokalizację „grobu” Judyma. Ziemba zastanawiał się:

> Czy da się ustalić miejsce, gdzie znajdowało się to pełne tragicznej wymowy urwisko? Mówiąc językiem górniczym, należałoby go szukać na wychodni pokładu „Reden”, oznaczanego w dzisiejszej terminologii symbolem 510[73].

Badacz proponuje Zagórze i miejsce po eksploatacji odkrywkowej, po której „Pozostały [...] wysokie skarpy formujące nową rzeźbę terenu”[74]. A zatem kopalnia Ignacy, później Mortimer. Zauważmy jednak, że Judym wszedł nie na teren działającej kopalni, lecz raczej w pobliże ruin – widzi tylko szkielet zabudowań kopalni umiejscowiony „w polu”. Kopalnia Mortimer znajdowała się tuż obok huty, nieopodal były jeszcze inne budynki. Można zatem przypuszczać, że bohater zabłąkał się gdzieś indziej, na terenach położonych dalej na wschód, gdzie zobaczył jakiś opuszczony szyb oraz ów tragiczny lej.

Dyskurs regionu przemysłowego musi uwzględniać ekonomię kolonialnego wyzysku i katastrofę ekologiczną. Ale nie musi na nich poprzestawać. W drugim tomie sosnowieckiego rocznika znalazła się deklaracja zmierzająca w zupełnie inną stronę, gdyż podkreślała miejskie cechy Sosnowca, który administracyjnie cały czas figurował jako wieś:

---

72 Bohater mógł usłyszeć świst pociągu Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej lub Iwangrodzko-Dąbrowskiej, a także licznych bocznic doprowadzonych do okolicznych kopalń i hut.

73 Z i e m b a, *Stefan Żeromski w Zagłębiu Dąbrowskim*, s. 67.

74 *Ibidem*, s. 68.

https://rcin.org.pl

Sosnowiec miastem być musi i miastem będzie. Nie dziś, to za lat sto, nie za sto, to za dwieście – ale że będzie, to fakt!

Jak faktem jest niezaprzeczalnym, że kiedyś w Sosnowcu pod każdym względem zapanują idealne stosunki, że znikną nieporządki, że ulica Modrzejewska zamieni się w piękny i szeroki skwer, roztaczający dokoła woń lipy i akacji; że jeździć będziemy tramwajami, jednym słowem – że będzie dobrze![75]

Optymizm tych fraz zostanie na pewno zatruty dalszym wyliczeniem problemów, przed którymi stoi przyszłe miasto i jego mieszczańskie elity aspirujące do nowoczesnej cywilizacji. Miejscowości przemysłowe musiały długo walczyć o to, by stać się lepszymi miejscami do życia i nie zawsze się to udawało. Pamiętać jednak trzeba, że walka o polepszenie warunków życia – nie tylko klas średnich, ale też robotników, intensywnie toczyła się już w ostatniej dekadzie XIX wieku, lecz z powodów cenzuralnych nie mogła pojawić się w większości utworów. Wyjątek stanowi jednoaktówka Zapolskiej *W Dąbrowie Górniczej*, przedstawiająca niebezpieczeństwa i napięcia związane z nielegalną pracą polityczną. Przypuszczalnie takie treści kamufluje też Żeromski w postaciach Korzeckiego i tajemniczego przemytnika, który miałby przemycać materiał tekstylny – co znaczące, inżynier chce się szybko pozbyć owego materiału i od razu udaje się do krawca. Sama śmierć Korzeckiego wygląda także dość tajemniczo. Inżynier miał popełnić samobójstwo, o czym świadczy otwarty atlas anatomiczny z wyrysowaną drogą kuli. Ale trudno wyjaśnić, dlaczego wyciągnięte z szafy zostały jego ubrania, jakby wcześniej ktoś przeszukał jego mieszkanie. Być może zatem stres Judyma wynika również z poczucia zagrożenia aresztowaniem i świadomością, że naraża swoją narzeczoną na kolejne problemy sądowe, podobne do tych, jakie spotkały jej brata.

Dyskurs przemysłowy kształtuje grupa symboli, perspektyw narracyjnych i opozycji między regionem przemysłowym a wsią i tradycyjnym miastem. Stefan Żeromski doprowadził ten dyskurs do pewnej skrajności – uwypuklił wszystkie negatywne znaczenia w celu oddania psychiki głównego bohatera. Głębia problemów Judyma szukała przestrzennej głębi podziemi, zapadlisk, zalewisk, by ostatecznie umiejscowić się w głębi leja-grobu[76]. Główny bohater wybiera zatem ucieczkę od ciągłego ruchu dyslokowanego węgla w ciemną stabilność stojącej wody, a także dziwny spokój owego zapadliska. Skrajność *Ludzi bezdomnych*, odwaga eksplorowania przemysłowych głębi zaciera jednak różne mediacje – przede wszystkim możliwość życia na niepewnej powierzchni. Symbolika infernalna i wulkaniczna tak bliska Niemojewskiemu zostaje zreinterpretowana przez Gruszeckiego i Bukowiecką, którzy pokazują, że nawet tu możliwe jest życie, oczywiście naznaczone licznymi zagrożeniami i chorobami, ale też mające perspektywę pracy i kariery. Kolejną ważną mediację stanowi porzucenie perspektywy zewnętrznej, realizowanej przez Niemojewskiego w postaci narratora-przewodnika i osadzenia bohaterów w świecie miejscowych stosunków – Bukowiecka dokonuje tego stopniowo, wprowadzając swojego bohatera do kolejnych środowisk Dąbrowy, Gruszecki wybiera zaś bohaterów ze środowiska miejscowych robotników. Dyskurs regionu przemysłowego oscyluje zatem między zewnętrznym spojrzeniem, w którym

---

75 S t a c h - O w i c z, *Przegląd roku*. „Rocznik Sosnowicki i Kalendarz na Rok 1900", s. 173.

76 Szerzej na temat zakończenia powieści pisałem w książce *Literacki kapitalizm. Obrazy abstrakcji ekonomicznych w literaturze polskiej drugiej połowy XIX wieku* (Katowice 2018).

https://rcin.org.pl

znikają różnice, by ukształtować spójny obraz piekła i tłumu karanego za nieokreślone winy, a spojrzeniem wewnętrznym, akcentującym napięcia społeczności żyjącej w trudnych warunkach. Jeśli chcemy dostrzec owe mediacje, potrzebujemy głębokiego mapowania wspólnych punktów kolejnych tekstów. Dopiero gdy zidentyfikujemy wiele powieściowych miejsc, możemy zrozumieć znaczenie wyboru tych konkretnych lokalizacji i rezygnację z innych, które niosły inne sensy.

Abstract

PAWEŁ TOMCZOK University of Silesia, Katowice
ORCID: 0000-0003-3618-4844

THE DĄBROWA BASIN OF “LUDZIE BEZDOMNI” (“HOMELESS PEOPLE”)

The paper attempts to reconstruct the literary discourse about The Dąbrowa Coal Basin in the last years of the 19th century. At that time the small region was undergoing rapid industrialisation, which resulted in destruction of natural environment and initiated numerous social problems. Industry development and the changes it brought about allowed to locate the representatives of the Polish intelligentsia on important positions, due to which The Basin attracted a few men of letters who issued new narrations about this place. The article includes the outcomes of research in the place of action of Stefan Żeromski *Ludzie bezdomni* (*Homeless People*). Identifying some of the loci leads to a deeper understanding of the historical and social context of the novel and testifies to Żeromski’s perfect orientation in the space he was describing. Reconstruction of industrial discourse based on other works of literature composed at the same time explains the fact that the mode of describing The Dąbrowa Coal Basin that the writer chose was one of a few available.

https://rcin.org.pl